

VOUESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DOMBROWSKI

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

numer 40

10 sierpnia 1937

INTERWENCJA

Ostatnie walki w kraju Baszkow, ofensywa armji republikańskiej na froncie środkowym, kosztowały faszystów wiele ofiar. Zdobycie Bilbao zapłaciły najlepsze oddziały Franco stratą 20.000 ludzi i 20 % materiału wojennego. W ostatnich walkach na Sierra stracili fas-

zyści 10 do 15 tysięcy zabitych. Jency i uciekinierzy jednogłośnie opowiadają o demoralizacji, jaką wywołały ostatnie straty w armji Franca. Dokładne informacje z obozu wroga mówią o trudnościach, jakie napotyka mobilizacja przepro-

wadzona w Hiszpanji faszystowskiej. Franco zmobilizował wszystkie roczniki od 19 do 39 lat. Ci nowi żołnierze wysyłani na front po zaledwie trzy dni trwających ćwiczeniach, głodni, traktowani w nieludzki sposób przez oficerów nie są

dobrym elementem bojowym. Dosyć częste są również wypadki dezercji, przechodzenia na naszą stronę, lub oddawania się do niewoli bez najmniejszego oporu.

Na taka armję liczyć nie można. Przed Franco stanęła

(Ciąg dalszy na 2. str.)

Agradecimiento

Los combatientes de la 150 Brigada, DOMBROWSKI, dan las gracias calurosamente a los campesinos de Aranjuez por el bonito regalo que les han ofrecido.

Inscribiendo en nuestra bandera la consigna de nuestros padres: "Por vuestra libertad y la nuestra", luchamos aquí por la libertad del pueblo heroico del bello país de España y por la libertad de los campesinos de la Polonia lejana.

Desde las trincheras enviamos nuestro saludo antifascista a los campesinos de Aranjuez, que luchan para asegurar el trigo y el pan al Ejército Popular.

Vosotros con la hoz, nosotros con el fusil, luchamos todos por la misma causa, por la independencia de vuestra bella patria, por el pan, la tierra y la libertad para vuestro pueblo y la paz del mundo entero.

VIVA EL HEROICO PUEBLO ESPAÑOL Y SU EJERCITO!

VIVAN LOS VALIENTES CAMPESINOS DE ARANJUEZ!



Kamion owoców ofiarowany przez chłopów z Aranjuezu Brygadzie Dąbrowskiego.

CHŁOPI I ŻOŁNIERZE

(Przedruk z «Mundo Obrero»)

Miasto Aranjuez, pełne uwielbienia dla swych obrońców, pełne uwielbienia dla zdolności i dyscypliny żołnierzy Armji Ludowej, chciało im okazać swoją solidarność i postanowiło patronować jednej z Brygad z którą się najbardziej żyło. Ta Brygada jest bohaterską Brygadą Dąbrowskiego. Chłopi z

Aranjuez zebrali ten oto kamion owoców, który przesyłają w podarunku Brygadzie Dąbrowskiego. W Aranjuez, jak i również w całej Hiszpanji wiernej rządowi lud i armja sa złączone nierozdzielnie wiernej rządowi lud i armja botnicy wydają z siebie cały swój wysiłek dla wygrania wojny.

Podziękowanie

My bojownicy 150-ej Brygady im. J. Dąbrowskiego dziękujemy chłopom z Aranjuezu za piękny dar jaki od Was otrzymaliśmy.

Wypisując na sztandarze hasła ojców naszych "Za naszą i waszą wolność" walczymy tu o wolność bohaterskiego ludu pięknej ziemi hiszpańskiej i wolność chłopów dalekiej Polski.

Przesyłamy z okopów nasze żołnierskie pozdrowienie chłopom z Aranjuez walczącym o zboże i chleb dla armji ludu.

Wy plugiem, my karabinem walczymy o to samo, o niepodległość waszej pięknej ojczyzny o chleb, ziemię i wolność dla waszego ludu o pokój całego świata.

NIECH ŻYJE BOHATERSKI LUD HISZPANJI I JEGO ARMJA!

NIECH ŻYJA DZIELNI CHŁOPI ARANJUEZU!

Ayuntamiento de Madrid

sprawa rezerw i sprawa wy-cwiczonych kadrow. Najlepsi żołnierze armji interwencyjnej włoskiej zostali wyniszczeni w ostatnich walkach. Coraz bardziej odczuw sie w obozie faszystowskim brak broni i sprzętu wojennego.

Jedyna pomoc dla faszystów stanowią nowe posiłki ludzkie z Włoch i Niemiec, nowe transporty broni i amunicji.

Prasa zagraniczna podaje, że Franco zazał od Musoliniego i Hitlera 125.000 żołnierzy, 500 samolotów i 50 baterji artyleryjskich. We Włoszech odbył się cały szereg konferencji między znanym milionerem hiszpańskim Juan Marchem i Mussolinim.

Korespondenci włoscy podają wiadomości o formowaniu dwóch nowych dywizji włoskich, które mają być wysłane do Hiszpanji. Jedna została uformowana w Neapolu, druga w Civitavechia.

Prasa włoska podaje komunikaty o wysyłaniu oddziałów zbrojnych do Abisynji. Co oznaczają te wyjazdy nie jest dziś dla nikogo tajemnicą. Wiadomo powszechnie, że te formacje wojskowe zaopatrzone w najnowszy sprzęt wojenny udają się na pomoc armji gen. Franco.

"Voce degli Italiani" antyfaszystowski dziennik włoski wychodzący w Paryżu, publikuje bardzo ciekawy wywiad z oficerami włoskimi, którzy opowiadają, że General Bastico, głównodowodzący sił sił włoskich w Hiszpanji zakomunikował na zebraniu oficerów włoskich o spodziewanym przybyciu 80.000 żołnierzy włoskich.

Angielska agencja Fournier i angielski organ konserwatywny "News Chronicle" podają z Cadizu, że 12.000 żołnierzy włoskich, stanowiących pierwszą część zapowiadanego transportu, przybyło do Hiszpanji. Te fakty mówią same za siebie.

Podczas gdy panowie z Londyńskiego Komitetu Nieinterwencji odbyli już niezliczoną ilość zebran, uchwalając już tysiące rezolucji i memoriałów, Hitler i Mussolini robią swoje.

Jasnym jest, że faszyzm międzynarodowy uczyni wszystko by pomoc Franco, by podbić Hiszpanię. Na oczach

Francji i Angli wojska Włoch i Niemiec wkraczają na terytorium państwa, należące do Ligi Narodów. Tchorzliwa polityka państw demokracji zachęca faszyzm do dalszych agresji, agresji których dziś przedmiotem jest Hiszpanja i Chiny, jutro zaś może być, Czechosłowacja, lub Polska.

Czas by państwa demokracji europejskiej skonczyły z tą samobójczą polityką w interesie własnym, w interesie pokoju świata.

JOZEF SULINSKI

"L'Oeuvre" o artykule tow. Matuszczaka Organ partii radykal-socjalistycznej "L'Oeuvre" podaje w numerze z 26. VII:

"Komisarz brygady Dabrowskiego w Hiszpanii p. Matuszczak opublikował w "Dabrowszczaku", organie brygady wydawanym w Hiszpanii, artykuł, w którym oskarża władzę polską o to, że tolerują rekrutowanie bezrobotnych dla armii gen. Franca. Rekrutacje te mają przeprowadzić agenci hitlerowscy.

Artykuł ten przedrukowany został z komentarzami przez pismo polskie "Dziennik Ludowy", wychodzący w Paryżu i zyskujący coraz większą poczytność w środowisku robotników polskich.

Autor artykułu oskarża jeszcze rząd polski o dostarczanie broni i samolotów dla gen. Franco."

ZMIANY W BRYGADZIE DABROWSKIEGO

W kierownictwie Brygady im. Dabrowskiego nastąpiły ostatnio personalne przesunięcia.

Rozkazem 45. Dywizji tow. Janek Barwinski dotychczasowy komendant 1-go Batalionu został mianowany dowódcą 150-tej Brygady im. Dabrowskiego.

Tow. S. Matuszczak, komisarz wojenny brygady otrzymał 4-rotgodniowy urlop wypoczynkowy a na jego miejsce został mianowany komisarzem wojennym brygady tow. Władysław Stopczyk.

Tow. Janek Barwinski obecny dowódca brygady przyjechał do Hiszpanii jesienią ubiegłego roku. Znajdował się w szeregach Batalionu im. Dabrowskiego od pierwszej chwili jego utworzenia się. Wraz z batalionem brał udział w wszystkich jego walkach. Dzięki swym zdolnościom tow. Janek obejmuje coraz to odpowiedzialniejsze funkcje. Po czawszy od lutego b. r. jest dowódcą batalionu. Pod jego to komendą batalion brał udział w walkach na Guadalajara i zdobył Brihuega, rozstrzygając w ten sposób wynik tej historycznej bitwy. Z radością witamy tow. Janka na nowym odpowiedzialnym stanowisku dowódcy brygady, widząc w tym wyraz uznania dla jego osobistych zalet i dla 1-go polskiego batalionu.

Tow. Stach Matuszczak, znajdujący się obecnie na urlopie od 11 miesięcy znajduje się w Hiszpanii. Jeden z pierwszych Polaków w Hiszpanii, komisarz pierwszego oddziału polskiego składającego się z 36 ludzi, pierwszy komisarz batalionu a później Brygady im. Dabrowskiego-tow. Matuszczak położył wielkie zasługi w dziele organizowania i wychowywania polskich jednostek wojskowych. Po 11 miesiącach ciężkiej frontowej pracy udaje się wreszcie tow. Matuszczak na dobrze zasłużony wypocznik. Wszyscy życzymy mu, aby rychło mógł oddać swe siły na nowo sprawie, której tak dobrze służył.

Tow. Władysław Stopczyk, pełniący obecnie funkcje komisarza wojennego brygady był dotychczas komisarzem politycznym dla Polaków w bazie w Albacete. Swa pracę pozyskał sobie zaufanie i szacunek wśród wszystkich pracowników bazy a szczególnie wśród Polaków. Nie było drobności w życiu żołnierskim, która nie zainteresowałaby się tow. Stopczyk. Znamy go wszyscy dobrze z jego licznych wizyt frontowych, znamy jego ujmującą serdeczność, wszyscy umiemy cenić jego wskazówki i rady związane z politycznym wychowaniem naszych ochotników.

P A L A F O X

W r. 1808. stała się Hiszpania terenem najazdu wojsk napoleońskich. Królewska rodzina i wysoka szlachta od razu weszli w konszachty z najeźdźcą nie myśląc o obronie kraju. Przeciwno obcej inwazji powstał lud. Wrogowi stawili opór resztki wojska regularnego a przede wszystkim chłopci, którzy bez mundurów, bez jakiegokolwiek instrukcji wojskowej, prowadzeni przez niewyszkolonych chłopskich dowódców zadawali poważne kłopoty regularnej armii napoleońskiej. Gniew ludu skierował się nie tylko przeciwko obcemu najeźdźcy, ale i przeciwko własnym panom. Konserwatywny historyk angielski Oman opisując wzburzenie ludu wzdycha, że „pozalowania godnym rysem tego powstania były krwawe wypadki ponieważ lud był prawie tak samo wzburzony przeciwko swym własnym panom, jak przeciwko Francuzom. Zabijał protegowanych Godoy'a (1), dowódców, którzy nie chcieli prowadzić swych pułków przeciwko Napoleonowi... W Walencji pewien ksiądz prowadził bandę opryszków (tak nazywa pan historyk zrewoltowany, wzburzony lud), którzy zabili kupców francuskich rezydujących w dzielnicy portowej”.

Jedną część armii napoleońskiej ruszyła na Aragonię, posuwając się w kierunku na Saragossę. Upadek stolicy aragońskiej był już pozornie nieunikniony. W ostatniej niemalże chwili uratował miasto przed upadkiem młody oficer JOSE REBOLLEDO de PALAFOX y MELCI. Zorganizował on wojsko z napoluzbrojonych chłopów z okolic Saragossy i stawiał czoła 15.000-cznej regularnej

armii napoleońskiej. Obrona Saragossy należy do jednego z najbardziej bohaterskich epizodów historii Hiszpanii. Francuska artyleria rozbila stare mury obronne i przez wyrwę wdarły się do miasta oddziały najeźdźcy. Palafox wezwany do poddania się odpowiedział zdaniem, które do dziś dnia z czcią powtarzają milujący wolność Hiszpanie: „Nie poddam się, wojna aż do ostatniego muru” (No

uderzenie poszło w kierunku Madrytu. Oddziały napoleońskie zatrzymały się u stop dobrze nam, polskim ochotnikom hiszpańskiej armii republikańskiej znanych gór Guadarrama. Znaleźli się wtedy Polacy, którzy nadużył Napoleon jako narzędzia do ujarznienia Hiszpanów. Myśleli oni, że utracą wolność swej ojczyzny używając pomagając gwałcić wolność innego narodu. W słynnej

hiszpański zaciekle. Palafox skupił wokół siebie 40.000-na ludowa armia i drugi raz ruszył na obronę Saragossy. Druga obrona Saragossy to prawdziwa epopeja bohaterstwa i poświęcenia, na jakie lud się zdobywał, gdy walczył o swą wolność. Przez trzy tygodnie trwały zaciekle walki uliczne. Francuzi musieli zdobywać uliczkę po uliczce. Środmieście poddało się, gdy głód i zaraza wyniszczyły obrońców. W najcięższych chwilach był Palafox duszą obrony Saragossy. Ustąpił wtedy, kiedy upadek był już nieunikniony i to tylko po to, ażeby z niedobitkami swej armii zorganizować nową linię oporu przeciwko najeźdźcy.

Popularność Palafoxa wśród ludu była równie wielka, jak lekceważenie i pogarda, która mu okazują reakcyjni historycy hiszpańscy. Przedstawiają go chętnie jako awanturnika i fałszują najoczywistsze fakty, aby pomniejszyć jego postać. N. p. pomimo to, że zostały po nim rozmaite rękopisy przedstawiające go jako analfabeta.

Dzisiaj w Brygadzie Dąbrowskiego walczy polsko-hiszpański batalion, który za patrona obrał sobie postać ludowego generała. Przejmując on tradycję niezłomnej bojowości obronczy Saragossy. Pamiętać będzie, że na propozycję poddania się która ujął generał napoleoński Verdier w krótkie słowa: *¡Paz y capitulación!* (pokój i poddanie się) odpowiedział Palafox nie mniej krótko: *¡Guerra y cuchillo!* (wojna i miecz). Polscy ochotnicy hiszpańskiej armii republikańskiej są dumni z istnienia batalionu Palafoxa. Pamiętać będą, że swą walką bronią sprawę wolności ludu hiszpańskiego, bronią sprawę antyfaszystowskiej i wyrównują dług historyczny zaciągnięty wobec narodu hiszpańskiego przez bezmyślną szarżę somosierrską.

M. S.



Bohater obrony Saragossy gen. Palafox (według obrazu Goi).

me rindo y guerra hasta la última tapia).

Podobnie, jak na północy tak i na południu prowadziły małe chłopskie oddziały wojenne podjazdowa przeciwko cudzym i własnym panom. W całej Europie znanym się wtedy stało hiszpańskie słowo „guerrilla” (dosłownie wojenka) którego treść w bardzo dotkliwy sposób odczuły na swej skorze pulki napoleońskie.

Sytuacja zmieniła się na niekorzyść ludu hiszpańskiego, kiedy Napoleon wprowadził do Hiszpanii potężną armię liczącą 200.000 żołnierzy. Pierwsze

szarzy somosierrskiej uderzenia wtedy polska jazda Napoleonowi drogę do Madrytu, ale historia pokazała, że nie była to droga do odzyskania utraconej niepodległości narodu polskiego. Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj pierśi polskich i hiszpańskich antyfaszystów łączy się wraz z potężnym, naturalnym walecznym Guadarramą w nierozdzielna całość, której nigdy nie przeżyje najazd cudzych i hiszpańskich panów. Dzisiaj Polacy są tam, gdzie się broni Madrytu.

Napoleon zajął Madryt. Na północy bronił się jednak lud

(1) Godoy. — znenawidzony minister króla Karola IV, który w ciągu 20 lat swych rządów bezlitośnie okradł lud hiszpański.

KOMPANJA MICKIEWICZA W OSTATNICH BOJACH

9 miesiecy kompanji Mickiewiczza wypelnia jedna z najslawniejszych kart historii Brygad Miedzynarodowych.

Po walkach na Teruelu, gdzie toczyl sie boj o kazdy metr zie-



Dowodec kompanii tow. Karol Bauer.

mi, po walkach w Sierra Nevada, w Andaluzji, gdzie kompanja Mickiewiczza brala udzial nie cofajac sie ani na krok w najwazniejszych atakach, walczyla Kompanja podczas wielkiej ostatniej ofensywy armji republikaniskiej na froncie madyryckim.

Wraz z innymi rusza do ataku kompanja Mickiewiczza i z okrzykiem "Hurra!" wbiegaja Mickiewiczanie do Villanueva de la Cañada. Mimo silnego oporu falangistow i Marokanczykow ida Polacy ciagle naprzod. Kompanje prowadzil Kapitan Bauer, który nie bedac Polakiem pokochal polska kompanje i nawzajem zaskarbil sobie ogolna milosc i szacunek wszystkich Polakow. Kapitan Bauer bedac zawsze na czele zolnierzy, nie tracac w najcięższych minutach panowania nad soba, prowadzi kompanje do ataku. Pod Villanueva de la Cañada nasza kompanja atakowala z taka sila, ze o wiele bardziej liczni faszysci zmuszeni byli opuscic pozycje. I tu na tym froncie, tak jak pod Teruel, Pitres i Valsequillo polegli najdzielniejsi i najlepsi z naszych towarzyszy.

Utrata najukochanszych towarzyszy nie powstrzymala

naszych Mickiewiczan. Mimo zmeczenia szli wciaz naprzod i naprzod, i dopiero w Romanillos zaczalismy sie okopywac. 19 Lipca caly dzien bombardowala artylerja nasze pozycje. Po poludniu zaczeli faszysci atak. Atak faszystow zostal odparty. Faszysci zostawili na polu dziesiatki i setki rannych i zabitych.

Tej samej nocy kompanja zostala przerzucona na inny odcinek frontu. Odcinek ten bardzo wysuniety byl o wiele niebezpieczniejszy niz poprzedni. W pewnych chwilach grozilo nam zapelnienie odciecia od glownych sil. I tu na tym odcinku Polacy przyczynili sie swoim dzielnym zachowaniem sie do drugiej porazki faszystow. Porazka ta umozliwila przerzucenie naszych sil na bardzo zagrozone odcinki, ktorzych dotychczas nie mozna bylo broniec. Nastepnego dnia Mickiewicznie odbili znowu atak. Pole przed nami bylo pokryte trupami Marokanczykow.

W ostatecznym wyniku ofensywy zdobyliśmy dla Republiki powazny teren. To zwyciestwo okupilismy krwia najlepszych naszych towarzyszy. Padli sierżant tow. Najder, jeden



Komisarz polityczny kompanii tow. Leon Narwicz.

z najlepszych zolnierzy kompanji, padli starzy Dabrowszczacy, Syczek i Bilan, padl stary Mickiewiczanin, sierżant Hiszpan Francisco Poras, polegli smiercia bohaterska 18-

letni chlopak Angel Diaz, Czarny Jan, Godlewski Jan. Wszyscy ci robotnicy, ktorzy dlugie lata pracowali w kopalniach i fabrykach, tu na ziemi hiszpańskiej zlozyli swe zycie na oltarzu solidarnosci.

Takich ludzi posiadala kompanja Mickiewiczza, takich ludzi ma jeszcze kompanja wielu. Tow. Holdys, zawsze wesoly, zawsze bawi cala kompanje swoim humorem, jest jednym z najbardziej wzorowych zolnierzy. Plutonowy Gardelka, zolnierz wzorowy, mimo ze nigdy nie sluzyl w wojsku odznacza sie swymi zdolnościami wojskowymi. Mlody sanitariusz Gnabel, ratujacy w najwiekszym ogniu swych towarzyszy.

Wreszcie nasz lacznik, tow. Rozanski, który pracowal zawsze z bezgranicznym oddaniem, który ratowal czesto kompanje w najbardziej krytycznych chwilach.

Czesc bohaterom Kompanji Mickiewiczza! Czesc tym, ktorzy oddaja swa krew za sprawe ludu, za wolnosc! Nazwiska wasze beda zapisane zlotymi zgloskami w dziejach ludzkosci! Czesc bohaterom — jednej z najlepszych kompanji w 13 Brygadzie, kompanji im. Mickiewiczza!

Niech zyje kompanja im. Mickiewiczza!

LEON NARWICZ

Komisarz polityczny kompanji im. Mickiewiczza.

LACZNOSC

Ten wyraz lacznosc jest niby malo znaczący a jednak zawiera on w sobie bardzo duzo waznych zagadnien bojowych. Samismy sie przekonall nieraz co za balagan wychodzi, gdy sie gubi lacznosc z sasiadami.

Opisze tu jeden epizod ataku noca, bez lacznosci.

Dostalismy rozkaz do ataku o godz. 8-mej. Wyskoczyliśmy z okopow i posuwaliśmy sie naprzod bez strat. Ja znalazłem sie przy drugiej kompanji. Była z nami jedna kompanja z batalionu André Marty. Faszysci z pierwszych prowizorycznych okopow z piskiem uciekli. Podeszliśmy okolo 1 km., przesłismy wawoz silnie obstrzeliwany z lewej flanki, lecz ogien nie byl skuteczny, bo juz sie robilo ciemno. Zajelismy jedna gore, ze spiewem Miedzynarodowki we wszystkich jezykach, bo bylo tam kilka narodowosci. Szliśmy naprzod. Wtem zobaczylem, ze w lewo niema lacznosci, wiec wracam przez wawoz i spotykam poszczegolnych strzelcow, ktorzy lezac na ziemi strzelaja przed siebie. Przerywam ich ogien i rowniez zatrzymuje ogien C.K.M.-u Tlumacze im we wszystkich jezykach, ze na gorze przed nimi sa nasi. Przestali strzelac choc nie bardzo w to uwierzyli. Oni mysleli, ze to sa rebele a to wina w tem, ze nie szli naprzod razem z prawem skrzydlem, tylko glowy pochowali w ziemie i nie

patrzyli co sie dzieje przed nimi i kolo nich.

Wracam zpowrotem na zajeta gore. Tam sie znow cofaja, bo dostali z prawego boku ogien, tez prawdopodobnie od naszych karabinierow. Lacznosci ni e mozna nawiazac. Jest noc. Ciemno. Ludzie sie denerwują. Brak lopatek u nowych zolnierzy a i starzy, ktorzy maja je czesto nie dbaja o nie i je gubia. Czesto przychodzic na linje widzi sie zapelnny brak lopatek i niema sie czem okopac. Z tego tez wyniklo, ze ta pozycje na gorze, która tak latwo zdobyliśmy musieliśmy odrazu opuscic. Opusciliśmy ja z własnej winy, gdyz nie zdolaliśmy utrzymac lacznosci i nie mieliśmy mozliwosci sie okopac.

Doswiadczenie tego ataku jeszcze raz potwierdza stara i znana rzecz, ze utrzymanie lacznosci jest jednym z zasadniczych warunkow wygrania bitwy.

A wiec apeluje do Was Towarzysze, byscie wszyscy od dowodcy az do zolnierza starali sie utrzymac lacznosc. Dowodca ze swoim sasiednim oddziałem a zolnierz ze swoim najblizszym sasiadem. A gdy wszyscy zastosujemy sie do tego nasze straty beda minimalne, ataki nasze beda bardziej udane.

PORUCZNIK FRANCISZEK KSIĘZARCZYK

Bataljon im. Dabrowskiego.

Do wszystkich ochotników Brygady Dabrowskiego

DRODZY TOWARZYSZE

W imieniu okregu kol Przyjaciół Dziennika Ludowego, Pas de Calais, zasylam Wam wszystkim proletariackie pozdrowienie.

Otrzymałem juz pare listow i gazet Dabrowszczaka z Hiszpanji od towarzyszy, z którymi kiedys we Francji wspólnie pracowaliśmy w organizacjach robotniczych pod hasłem wyzwolenia klasy robotniczej z pod jarzma kapitalistycznego.

Jestesmy niezmiernie dumni slyszac o waszym bohaterstwie, jak to idziecie sladem Dabrowskiego bojownika o wolnosc. Nie strasza Was ani Heinkle ni Caproni, bo Dabrowszczak to twardy zahartowany zolnierz, swiadomy tego o co walczy. Nieraz odpieraliscie wsciekłe ataki Maurów i hitlerowców. Emigracja we Francji z chluba sledzi wasze posuniecie, opiekuje sie waszemi zonami i dziecmi, patrolujac w ten sposob waszej Brygadzie, bo wie, ze zwyciestwo ludu hiszpańskiego to i nasze zwyciestwo. W akcji w obronie Hiszpanji republikanckiej emigracja polska buduje jednosc, czy to w syndykatach, czy tez w innych organizacjach masowych. Nawet stowarzyszenie sw. Barbary i Matki rozancow solidaryzuja sie z nami. Coraz bardziej omijaja tych, którzy oszserstwa rzucali na lud hiszpański wychwalajac Franco, morderce kobiet, dzieci i starcow. Barbarzynstwa jakie dokonuje faszyzm w Hiszpanji wzruszaja kazdego czlowieka wierzacego, czy tez niewierzacego. Naszem zadaniem jest te akcje wzmocnic i rozszerzyc i pewni jestesmy ze w niedlugim czasie odniesiecie zupełne zwyciestwo. Z proletariackim pozdrowieniem.

Niech zyje zwyciestwo Republiki Hiszpańskiej!

Niech zyje Brygada Dabrowskiego!

Sekretarz okregu Kola Przyjaciół Dziennika Ludowego Pas de Calais

LUDWIK ZGRAJA
Sallamines Pas de Calais.

NASZ SAMOLOT

*Widzimy-cos blysczy pod sloncem ognistem
Wysoko, wysoko nad nami,
Cos wchlania tak zbliska plomienie zlociste
I mieni sie miedzy chmurkami.*

*Slyszymy-to warkot powietrze tak pruje
I mowi nam: "Badzcie gotowi!"
A z chlopcow niejeden sie cieszy raduje:
—"Poznaje-to nasz poscigowy!"*

*Czujemy-cos wzrok nasz do gory przykuwa
Co drogie nam bardzo i szczerze,
Co nosi w przestworzach nasz honor i czuwa,
Gdy leza w okopach zolnierze.*

*To blysk samolotu, co brata sie z nami
Miało serca pulsuje w nim motor stalowy;
A to, co tak swieci, co lśni pod skrzydlami-
To nasz znak, to nasz sztandar czerwony!*

OLEK NUS

4-ta Kompanja C. K. M.
Bataljon Dabrowskiego.

ZE SZKOŁY OFICERSKIEJ W X

My, polscy kursanci, gdysmy wyczytali w 26 nr. Dabrowszczaka ze w neszym Bataljonie toczy sie zbiorka na propagandowy mikrofon, bardzo wzruszyliśmy sie i powiedzieliśmy sobie: wpadli na dobry pomysł, trzeba sie i nam do tego przylozyc do tej wysmienitej sztuki, bo na froncie trzeba walczyć nietylko karabinem i inna bronia a także trzeba siac prawdę i tłumaczyć tym, którzy jeszcze nie zrozumieli o co

my walczymy i kogo oni popieraja, jak sobie i nam przyspieszaja grob. przez swoja nieswiadomosc. Wowczas kiedy my walczymy o wolnosc nasza i ich, oni te walke nam utrudniają. My jednak, antyfaszysci, wyciagamy do nich bratnia dlon aby ich wyzwolic z pod jarzma i samych siebie. Dlatego tez zrobimy wszystko co mczemy aby zebrac na mikrofon.

Polityczny grupy polskiej **BARAN.**

Komendant szkoły slowianskiej **KOWACZEK.**

OD REDAKCJI. Dotad zebranych zostalo na mikrofon 215 pesetas.



Delegat polityczny kursu tow. Baran.
rys. Poniedzielski.



Tow. Olga, nauczycielka jezyka hiszpańskiego w szkole oficerskiej.
rys. Poniedzielski.

JEAN JAURES

W tych dniach przypadła rocznica smierci Jean Jauresa, wielkiego trybuna ludu pracujacego Francji.

Jean Jaures byl kierownikiem ruchu socjalistycznego we Francji. Dazyl do zjednoczenia rozdrobnionego wowczas ruchu socjalistycznego i goraco walczył o wyzwolenie klasy robotniczej.

W 1905 r. Jean Jaures staje na czele zjednoczonej Partji Socjalistycznej. Jako deputowany zajal niebawem Jaures wybitne miejsce w parlamencie. Jego mowy w sprawach polityki zagranicznej—tam gdzie chodzilo o zachowanie pokoju—odznaczaly sie specjalna sila.

Zalozyciel Humanité, ze szpalt tego dziennika demaskowal zakulisowe przygotowania wojenne imperjalizmu rosyjskiego i francuskiego.

Z niezwykla sila szerzył Jaures wokół siebie nienawisc do wojny i wierzył, ze zjednoczonej klasie robotniczej uda sie jej przeszkodzic.

Ale burzuażja i reakcja francuska nie mogly patrzec przychylnym okiem na dzialanosc antywojenna Jauresa i postanowila go usunac.

31 Lipca 1914 roku w przeddzien swiatowej rzezi ginie Jaures od kuli zamachowca naslanego przez reakcje francuska.

Postac Jauresa przeszla do historii walk ludu pracujacego Francji, jako symbol walki o pokój.

31 Lipca 1937 roku rocznica smierci Jauresa przypadla w okresie, kiedy grozba wojny jest coraz blizsza. Słowa Jauresa brzmią w naszych uszach i zagrzewaja nas do jednosci miedzynarodowej, która jest jedyna bronia przeciwko wojnie.

W tym roku we Francji odbyla sie wielka manifestacja przed Panteonem ku czci Jauresa. Lud paryski nie zapomnial swego trybuna, zlozyl mu swój hold.

Walczac tu w Hiszpanji z czcia wspominamy pamiec wielkiego bojownika, który padl w walce o pokój.

Do wszystkich rannych Batalionu Dabrowskiego znajdujących się w szpitalach

Droży Towarzysze!

Muszę z bólem stwierdzić, że nie jeden z Was znajduje się już od kilkunastu tygodni w szpitalach, zupełnie odcięty nie tylko od swego Batalionu, ale i od swych najdroższych, których zostawił bądź to we Francji, czy Belgii czy też w Polsce. Obok przywiązania do towarzyszy kilkunastu tygodni bojów, każdy Dabrowszczak jest związany nierozdzielnie ze swoją rodziną, która została poza granicami.

Zdarza się jednak, że ranni w szpitalach nie otrzymują korespondencji od swych rodzin, ani z Batalionu przez cały szereg tygodni i jest to doprawdy bardzo smutne. Ja, jako odpowiedzialny za wydział prasowy i wszelką korespondencję w Batalionie chciałbym przyczynić się do tego stanu rzeczy wyjaśnić.

Każdy ranny, lub chory na tychmiast po przybyciu do szpitala powinien napisać do batalionu na adres Wągmałstra Kubiak Wacław, podając swój nowy adres. Listy przychodzą codziennie, nie mając waszego adresu przesyłam je natychmiast według rozkazu do Albacete. Niejednokrotnie listy te docierają do Was z wielkim opóźnieniem, ale przyczyna tego jest tylko brak waszego adresu.

Zwracam się więc do wszystkich rannych, aby natychmiast podali nam swe adresy w szpitalach, a to ułatwi regularniejszą korespondencję.

Przesyłam Wam droży Towarzysze braterskie pozdrowienie i życze. Wam przedkiego wyzdrowienia.

Wasz zyczliwy pocztuch
WACEK

Wieczor opowiadań frontowych

Zebrało się nas przeszło 30-tu. Większość Polaków, reszta Czesi. Bułgarzy, Jugosławianie, -grupa słowiańska naszego szpitala. Był piękny chłodny wieczór. Na wzór cyganów rozbiliśmy oboz pod drzewem w naszym szpitalnym ogrodzie. "Mulety", laski na bok, całe bractwo rozłożyło się na chłodnej trawie. Polskie piosenki, polska mowa, zapomniało się na chwilę że tak bardzo daleko ojczyzna od nas. Jakby nawiązując do naszych myśli, zagaiła nasz wieczór lekarka Wiska. Mówiła o naszej ojczyźnie, o tym jak tam cały lud walczy z faszystami, jak każdy robotnik i chłop z dumą patrzy na sławną Brygadę Dabrowskiego, że my Dabrowszczacy jesteśmy symbolem całego ludu polskiego, którego krew płynie tam, gdzie toczy się walka o wolność! Mówiła dalej, że trzeba spisać nasze przeżycia na frontach walki, na tyłach, w szpitalach, na wypoczynkach, że trzeba być o naszym życiu w Hiszpanii wiedzili rodzacy w kraju, że musimy teraz nie tylko tworzyć, ale i pomóc w pisaniu naszej historii. Zaczeliśmy opowiadać.

O tym jak dostaliśmy się do Hiszpanii, jak nas ludność witała z entuzjazmem, potem to już front jeden za drugim. Pierwszy front pod Madrytem i pierwsze trudności, kiedy my tylko z karabinami szliśmy przeciw faszystom uzbrojonym w najnowszą broń. Pomimo to my batalion Dabrowskiego, Włosi z batalionu Garibaldi, ego i Niemcy z 11 Brygady obroniliśmy Madryt przed nawałcią faszystów. Potem radosny zwycięski front Guadalajary...

Byliśmy tam wszyscy i na własne oczy widzieliśmy tchorzliwie uciekających faszystowskich Włochów i rebelów i te wielkie zdobycze wzięte u nich. Potem Cordoba droga Madryt-Valencia, nasze ciężkie walki by te drogi utrzymać. Dalej Granada jakiegoś tam odpięli faszystów, kilkanaście kilometrów.

Z początku trudno było gadać, potem to już szło jedno opowiadanie za drugim. Nie obeszło się i bez kawałków. Szczególnie jeden, Staszek (nazwywamy go "Staszek z brzuchem" bo jest ciężko ranny w brzuch) okazał się mistrzem w opowiadaniu. Opowiadał nam, jak na froncie Guadalajary batalion nasz był trzy dni i trzy noce bez jedzenia; jak wreszcie zdobyliśmy na faszystach dom z jedzeniem. Jeden z naszych chłopców przerwał mu:—"Gadaj, Staszku, jak znalazłeś po drodze koniak i jak się do niego przystawił". Staszek zamilkł zakłopotany. Wieżemy u nas na Grupie polskiej w szpitalu uchwalili zakaz picia, ale nie wie czy zakaz ten jest ważny i wstecz. Milczy aż wreszcie, jak nie grzecznie:—"Wypić to wypić ten koniak, ale zem się nie spili i zaraz pobiegłem dalej bic faszystów". To już prawda. Aby go pocieszyć tośmy wypili trochę wina, a on dostał jeszcze honorową szklanke.

I tak do 12-jej gadało się i śpiewało nasze stare ludowe pieśni. Piękny był ten wieczór!

Hospital Orihuela w Lipcu 1937

ANTEK STRZELECKI
1 komp. Dabrowski obecnie
szpital Orihuela.



Willa im. Dabrowskiego w Benicassim.

Ogrodek Jordano- wski w Murcji

Staraniem Komisji kulturalno-oswiatowej rannych towarzyszy z Brygad Międzynarodowych został urządzony w Murcji t. zw. "ogrodek Jordano-owski" dla dzieci ewakuowanych i nazwany "General Lukacz".

Jest to pierwszy tego rodzaju ogrodek w Hiszpanii, ale mamy nadzieję że nie będzie ostatnim. Sadzę, że wszędzie, gdzie są dzieci ewakuowanych i nasi towarzysze, powstaną takie ogrody, w których nasi najmniejsi przyjaciele mogliby się zabawić i odetchnąć świeżym powietrzem. Inicjatywa towarzyszy z Murcji jest tembardziej godna uwagi, że przez teren, który podarowało miasto wszelkie fundusze na ten cel zdobywają sami, droga imprez i składek. Najbardziej ciekawym i uzyskującym aplauz wszystkich rannych pociąganiem, było stworzenie t. zw. patronatu t. j., że każdy z rannych zobowiązał się opiekować jednym dzieckiem i oddawać na ten cel jeden dzień wypłaty, co odpowiedzialni za grupy językowe kwitują na specjalnych kartach.

Jezeli chodzi o udział naszych Dabrowszczaków w tej akcji, to jest on bardzo znaczny, szczególnie jezeli chodzi o ofiary pieniężne, Grupa polska jedna z pierwszych złożyła na urządzenie ogrodu kwotę 150 pesetów jako pozostałość ze zbiórki na wieniec zmarłego tu tow. kpt. Jana Kulikowskiego. Procz tego prawie wszyscy zobowiązali się patronować naszym biednym milusińskim. Nic dziwnego! Polacy lubią dzieci...

Ogrodzyska sobie tembardziej popularność wśród naszych chłopców, że nazwany został "General Lukacz", które to imię drogie jest sercu każdego Dabrowszczaka i żołnierza 150-jej Brygady.

JOZEK MR.